ŚWIATŁO ZAGROBOWE.

Dziennik spirytystyczny.

Rok II. **Nr. 4.** Kwiecień 1870.

Czyściec.

(Ciąg dalszy.)

Duch winny cierpi najprzód w życiu dochowem za skutki swojej niedoskonałości, potem dla wynagrodzenia swych win wchodzi w życie cielesne, które właśnie jest mu dane dla zadośćuczynienia błędów i krzywd, jakie popełnił w przeszłych egzystencjach. Z tej przyczyny spotyka on się w życiu tem z osobami, które obraził, lub którym wyrządził jaką krzywdę. Naprzykład wchodzi w życie nędzarza wtenczas, gdy w życiu przeszłem był złym bogaczem; w położeniu upokarzającem, jeśli pierwej był nadto dumny i zarozumiały. Nie jest to podwójna kara, ale kara dla ulepszenia jego duchowego, i ułatwienia jego poprawy. Od niego to samego zależy korzystać z danej mu sposobności. Nie lepiejże wrócić na ziemię i żyć tak, aby zasłużyć sobie niebo, jak zostać powtórnie skazanym na powtarzanie pokuty?

Wolność, którą otrzymał, jest dowodem mądrości, dobroci i sprawiedliwości Boskiej, która pragnie, aby człowiek winien był wszystko samemu sobie, i był sam twórcą swego szczęścia i swojej przyszłości. Jeśli jest nieszczęśliwym, nie może mieć żalu do nikogo, tylko do siebie samego, bo droga postępu jest przed nim otwartą.

Jeśli zważymy jak wielkie są cierpienia niektórych duchów w świecie niewidzialnym, jakiej rozpaczy podlegają i ile to położenie jest trudniejsze przez niemożność ujrzenia końca tych cierpień; można śmiało powiedzieć, że to jest ich piekło; gdyby ta nazwa nie nasuwała myśl o karze wiecznej i materyalnej. Dzięki rewelacjom duchowym i przykładom, jakie nam podają, wiemy, że przeciąg czasu takiej pokuty jest zawsze ograniczony, i kończy się wraz z ulepszeniem cierpiącego ducha. Spirytyzm nie zaprzecza karę przyszłą, przeciwnie stwierdza ją, zaprzecza on tylko istnienie piekła z jego gorącemi piecami i wieczną karą; nie zaprzecza czyśćca, przeciwnie udowadnia, że się w nim sami znachodzimy; stwierdza go tłumaczeniem przyczyn cierpienia i nędzy życia ziemskiego. Czy Spirytyzm odrzuca modlitwy za zmarłych na ciele? Nie, ponieważ cierpiące duchy proszą o nią same. Jest to czyn miłosierny, który ich nawraca ku dobremu, skraca cierpienia.

Spirytyzm nawrócił do wiary i do modlitwy tych, którzy z niej żartowali. Twierdzi on tylko, że modlitwa nie w słowach, ale w duchu się zawiera i pochodzi z serca, a nie z ust; a czy kara spełnia się w życiu duchowem, czy na ziemi, i jaki przeciąg czasu trwa, zawsze ma ona swoje granice więcej lub mniej oddalone.

Niema zatem dla ducha tylko dwie ostateczności: Kara doczesna stopniowana według przestępstwa, i nagroda według zasługi. Spirytyzm odrzuca trzecią ostateczność, to jest: karę wieczną. Piekło jest symboliczną figurą największych cierpień, których końca nie znamy. Czyściec jest rzeczywistością. Nazwa czyściec obudza myśl miejsca pewnego. Dlatego zastósowujemy go do ziemi, uważanej jako siedlisko pokuty, niżeli do przestrzeni nieokreślonej, gdzie błądzą duchy cierpiące. Natura pokuty ziemskiej jest czyścem prawdziwym. Zapytani dla czego Chrystus nie mówił nic o Czyścu? Oto, ponieważ nie mieli o nim wyobrażenia, a zatem nie było w ich mowie słowa tego, aby go oznaczyć. I dlatego uczył On nazwy piekło, jedynej jaka była wonczas w używaniu, dla wyobrażenia przyszłej pokuty ogólnej. Gdyby obok tej nazwy Piekło uczył był dwuznacznego znaczenia Czyśca, nie mógł by był powiedzieć prawdziwego jego znaczenia bez odkrycia tego, co powinno było pozostać dla przyszłości; było by to uważnie egzystencją dwóch miejsc pokutnych.

Piekło w ogólnem znaczeniu nasuwa myśl o pokucie. Przyszłość miała oświecić ludzi o naturze tej pokuty, a razem zredukować Piekło do jego prawdziwego znaczenia. Kościół osądził po 6 wiekach, że powinien był dodać to słowo i zatwierdzić egzystencję Czyśca.

O Szatanach.

W każdej epoce Szatani grali wielką rolę. W dzisiejszych czasach nawet tyle im przypisują powagi w religii katolickiej, że użytecznem jest wystudjować ten przedmiot z wszelką uwagą.

Wiara w wyższą moc jest instynktową u wszystkich ludzi, i dlatego znachodzimy ją pod różnemi formami, i we wszystkich wiekach; a jeśli z postępem dzisiejszym rozbierają jeszcze atrybucje tej władzy jakże niedoskonałem musiało być to wyobrażenie w początkach ludzkości. Obraz niewinności pierwotnych ludów, w którym podziwiają dobroć Stwórcy, jest zapewne bardzo poetyczny; braknie mu tylko na rzeczywistości.

Im więcej człowiek zbliżony jest do natury, tem więcej instynkt przeważa w nim, jak to możemy widzieć i w naszych czasach u ludów dzikich i barbarzyńskich. Co ich wyłącznie zajmuje, jest to zadowolnienie potrzeb materjalnych, ponieważ innych nie znają. Rozum, którym jedynie można czuć rozkosze czysto moralne, rozwija się zwolna i sto-

pniowo, bo duch ma swoje dzieciństwo, swój wiek młodzieńczy i swoją dojrzałość, tak jak i ciało; lecz aby dójść do dojrzałości, która go czyni jedynie zdolnym pojąć uczucia moralne, ileż on potrzebuje ewolucji w ludzkości i egzystencji przebyć?

Nie zagłębiajmy się w odległe wieki, a popatrzmy na nasz lud prosty wiejski. Spytajmy go jakie uczucie podziwienia obudza w nim świetny wschód słońca, błękit nieba zasiany gwiazdami, świegot ptasząt, srebrny szmer strumyka biegnącego po kamykach, łąki barwne różnem kwieciem. Dla niego to słońce wschodzi dla tego, bo to jest w jego zwyczaju, a byle mu dało tyle ciepła, by zboże dojrzało, a żar silny nie dopiekał, to jest wszystko, czego on pragnie od tego słońca. Jeśli patrzy kiedy w błękit nieba, to jedynie dla tego, aby wyczytać z niego, czy będzie jutro deszcz lub pogoda. Czy ptaszki świegocą lub nie, wszystko mu jedno, byle mu zboża nie wyjadły. Przenosi on kur gdakanie i kwiczenie prosiaków nad spiew słowika lub skowronka! Od czystych srebrnych strumieni lecących z gór po kamykach żąda tylko, aby niezalały mu pola, od łąk, aby mu dały dobrą trawę bez lub z kwiatami. Wszystko to, czego on pragnie, a jednakże stoi on już daleko wyżej i dalej w postępie od ludów pierwotnych. Bo jeśli się do tych odniesiemy, obaczymy ich zupełnie i wyłącznie zajętych zadawalnianiem potrzeb materyalnych, a to, co może dogodzić lub zaszkodzić, ma znaczenie złego lub dobrego. Wierzyli w moc nadludzką, przypisując tej niepewnej władzy wszystko to, co ich dotyczyło w wygodach ciała. Pojęcia ich o tej władzy były nadzwyczajnie słabe. Wyobrażali sobie siłę niepojętą egzystującą w przedmiotach im szkodliwych. Zwierzęta były dla nich reprezentantami tej władzy i z tejże samej przyczyny uosobienie dobrego pojmowali w przedmiotach użytecznych.

Ztąd wynikały hołdy składane niektórym zwierzętom, niektórym planetom, a nawet i przedmiotom nieżywym; a że człowiek zwyczajnie jest więcej wrażliwym na złe niż na dobre, bo to wydaje mu się naturalnem, a złe dotyka go bardziej, dla tej to przyczyny w oddawanej cześci pierwotnej, ceremonje i honory złej mocy były daleko liczniejsze, a obawa przymuszała ich do tej wdzięczności.

Dłuższy czas człowiek nie pojmował, tylko złe i dobro fizyczne. Uczucie dobra moralnego jest już oznaką postępu i inteligencji rozwiniętej człowieka. Wtenczas to dopiero człowiek przewidział duchowo i pojął moc i siłę nadludzką, niepojętą w świecie niewidzialnym, a nie w przymiotach materyalnych. Nieustanna walka złego i dobrego, gdzie złe często odnosiło zwycięstwo, doprowadziła ich do przypuszczania racjonalnego siły dobrej i siły złej. Wyrobili sobie wskutek tego pojęcia o egzystencji dwóch sił rywalizujących i rządzących światem. Ztąd wynikły dwa zarody: dobrego i złego. Doktryna nader loiczna na tę epo-

kę, gdzie człowiek niezdolny był wyrobić sobie inne pojęcia o mocy Istoty Najwyższej. Nie mogli pojąć, że złe jest tylko chwilowe, które może wyjść na dobro człowiekowi; że cierpienia, które go dotykają doprowadzą go do szczęścia przyczyniając się do jego ulepszenia. Granice poglądu moralnego nie dozwalały im przejrzeć po nad życie obecne, i nie mogli pojąć nic wprzód. Tem samem nie mogli postępować; nie rozumieli, że błędy życia są skutkami niedoskonałości istoty cielesnej, jaka sami byli; istoty, która przeżywa ciało, oczyszcza się w różnych egzystencjach, aż pokąd nie dójdzie do doskonałości, i zrozumie dobro mogące wyniknąć ze złego. Trzeba zapatrywać się nie tylko na jedną egzystencję, ale razem objąć całość. Wtenczas dopiero ukażą się prawdziwe skutki i powody.

Podwójna zasada dobrego i złego była przez długie wieki i pod różnemi imionami podstawą wszystkich religijnych ustaw. Oznaczona pod różnemi imionami: Aromaza i Arimana u Persów; Jehowy i Szatana u Hebrejczyków; a że każdy władca musi mieć swoich ministrów, wszystkie te religie czciły władze podwładne, czyli jeniuszów złych i dobrych. Każde z nich posiadało specyalne atrybucje złego i dobrego, zbrodni i cnoty, a którym dali powszechne miano bożków. Chrześcijanie i Muzułmani otrzymali od Hebrejczyków Aniołów i Szatanów. Nauka zatem o Szatanach ma swój początek w starożytnej wierze o dwóch zasadach.

Rozpoczynamy ją pod zapatrywaniem się Chrześcijan jak dalece jest w stosunku z wiadomościami, jakie mamy do dziś o właściwościach Bóstwa.

Wiadomości te mają mniej więcej wszystkie nauki religijne, dogmy, cześć, ceremonje, zwyczajne, moralność, wszystko to jest w stosunku z ideą mniej więcej sprawiedliwą, mniej więcej wzniosłą, jaką sobie robimy o Bóstwie, zacząwszy od Fetyzmu, aż do Chrześcianizmu. Jeśli esencja o Bogu jest jeszcze tajemnicą dla naszej inteligencji, pojmujemy ją jednakże dziś daleko lepiej niż kiedykolwiek, dzięki nauce Chrystusa, chrześcijanizm spólnie z naszym własnym rozumem naucza nas: Że Bóg jest jeden, wieczny, nieśmiertelny, wszechmocny, nieskończenie dobry, sprawiedliwy, niepojęty w doskonałości. C. d. n.

Komunikacja Ducha przewodniczącego.

Fałszywi prorocy.

«*Poznają drzewo po jego owocach. Drzewo wydające złe owoce nie*
»*jest drzewem dobrem, a drzewo wydające smaczne owoce, nie jest złem*
»*drzewem; albowiem każde drzewo poznajemy po jego owocach. Fig nie*
»*zbieramy na cierniach; człowiek dobry wyciąga dobro ze skarbów swego*

«serca; człowiek zły bierze tylko to, co jest złego w jego sercu.» (St. Łukasz Roz. XVI. w. 43, 44, 45.)

«Strzeżcie się zawsze fałszywych proroków, którzy przychodzą do «was okryci w skóry owcze, a na wewnątrz są wilkami; poznacie ich «po ich owocach. Dobre drzewo wydaje dobry owoc, a złe, wydaje zły «owoc. Dobre nie może wydać złych owoców, ale drzewo niewydające do«brych owoców zostanie ścięte i spalone.» (St. Mateusz Roz. VII. w. 15, do 20).

«Strzeżcie się, aby was nie uwiedziono, albowiem wielu przyjdzie «w mojem imieniu, mówiąc: Jestem Chrystusem» I uwiedzą was w mo«jem imieniu. Zjawi się wielu fałszywych proroków, a jeśli wam mówi «kto: Chrystus jest tu, albo tam, nie wierzcie temu; albowiem zjawi się «wielu fałszywych Chrystusów i proroków, którzy będą robić cuda do tego «stopnia, że uwiedą nawet wybranych w Panu.» (St. Mateusz Roz. XXIV. w. 4, 5, 12, 13, 23, 24, St. Marek. Roz. XIII. w. 56, 21, 22.)

Posłannictwo proroków.

Przypisują zwyczajnie prorokom dar odgadywania przyszłości do tego stopnia, że słowa proroctwo i przepowiednia stały się synonimami w stylu ewangelicznym. Słowo prorok ma daleko większe i obszerniejsze znaczenie; mówi się ono o każdym wysłanym od Boga z posłannictwem uczenia ludzi i odkrywania im rzeczy ukrytych i tajemnic życia duchowego. Człowiek zatem może być prorokiem bez przepowiadania przyszłości, a która słusznie z dobrotliwej łaski Boga została przed okiem człowieka ukrytą.

Mieli to samo pojęcie Żydzi w czasach Chrystusa; a gdy Syn Boski został przed arcykapłana Kaifasza przyprowadzony, Skrybi i Starożytni, którzy tam byli zgromadzeni, pluli mu w twarz, bili pięściami, policzkowali, mówiąc Mu: *Chrystusie prorokuj i przepowiadaj nam, kto jest ten, co cię uderzył?*

Zdarzało się jednakże, że prorocy mieli widzenia w przyszłości dla ustrzeżenia ludzi, a gdy te wypadki spełniły się, dar przepowiadania został uważany jako jeden z atrybucji i przedmiotów proroka.

«Cuda fałszywych proroków zjawią się, Będą fałszywi Messyjasze, którzy wprowadzą w błąd nawet wybranych». Słowa te jasno tłómaczą myśl w pojęciach teologicznych. Cuda są zdarzenia wyjątkowe w brew prawom natury, będące dziełem samego Boga, który może ją zmienić, gdy mu się to podoba; ale zdrowy rozum wskazuje nam, że Bóg nie udzieli tej władzy istotom przewrotnym i niższym, jaką ma sam; tem więcej nie pozwoli zmieniać to, co On sam postanowił.

Chrystus nie stwierdził tej zasady, a jeśli podług pojęcia tych słów zły duch ma władzę robienia cudów takichże samych, że nawet wybra-

ni od Pana podlegną złudzeniu, mogłoby wyniknąć ztąd rozumowanie, że ponieważ moc złego ducha jest tak wielką, jak moc Stwórcy naszego, to cuda w takim razie nie są przywilejem wybranych wysłanników Boskich; nie dowodzą zatem niczego. Trzeba też szukać głębszej prawdy w tych słowach.

W oczach pospólstwa każdy wypadek, którego przyczyna jest mu nieznaną, uchodzi za cud. Gdy ją pozna, cud ten staje się prawem natury. Koło wypadków cudownych zmniejsza się i ścieśnia o tyle, o ile nauka rozszerza umysł człowieka.

W każdym wieku ludzie na korzyść własnej dumy i próżności, w chęci zawładnięcia ogółem, objawiali niektóre przez nich pojęte i ich pracą zdobyte wiadomości, za cuda, aby się okryć płaszczem misji Boskiej. Otóż to są fałszywi prorocy i fałszywi Messyjasze. Rozwijanie nauk zabija ich kredyt. Z tej to przyczyny liczba ich się zmniejsza. Fakta zatem, które w oczach ludzi uważane są za nadnaturalne, nie są wcale oznakami misji Boskiego proroka, albowiem za pomocą nauki, może każdy człowiek nabyć tej wiedzy. Prawdziwego proroka poznaje się po odznakach daleko ważniejszych, zupełnie moralnych i duchowych.

Nie wierzcie wszystkim Duchom.

Moi najmilsi! nie wierzcie każdemu duchowi; próbujcie, czy duchy te są od Boga, albowiem wielu fałszywych proroków wyszło na świat. Objawy spirytystyczne, dalekie od zatwierdzania fałszywych messyjaszy, jakto niektórzy starają się twierdzić, zadały im cios ostateczny.

Nie żądajcie zatem od Spirytyzmu nadzwyczajnych objawów lub cudów, albowiem on otwarcie wyznaje, że ich nigdy nie czyni. Jak chemia, fizyka, astronomja, geologja, odkryły prawa świata materjalnego, tak spirytyzm odsłania prawa nieznane do dziś, które łączą świat duchowy ze światem materjalnym. Tłumacząc niektóre wypadki niepojęte, niszczy to, co jeszcze wydawało się cudem.

Ci, którzy chcieli objawy cudowne na swoją korzyść przywłaszczyć, chcąc uchodzić za posłanników Boskich, nie mogą już dalej nadużywać łatwowierności ludzkiej, i wkrótce już będą zdemaskowani.

Jakeśmy to wyżej powiedzieli, wypadki te nie dowodziły niczego. Misja człowieka objawia się w jego moralnem usposobieniu, które nie jest każdemu pierwszemu lepszemu nadane. Oto jeden z rezultatów nauki spirytystycznej. Dochodząc przyczyny niektórych objawów, odsłania wiele tajemnic. Ci, którzy przenoszą niepewność ciemną nad światło, jedynie są interesowanymi walczyć z tą nauką.

Spirytyzm odkrywa drugą kategorję daleko niebezpieczniejszą od fałszywych proroków; są to duchy próżne, kłamliwe, fałszywe, które z ziemi weszły w przestrzeń, i stroją się tam w imiona szanowne, ażeby

pod tą maską przebraną uważnić objawiane ludziom zdania śmieszne, dziwaczne bez sensu zupełnie. Nim komunikacja przez medjum była znaną, działanie ich było przez natchnienie. Dziś medjuma niesumienne, zbłąkane pod ich wpływem, wydawać się chcą za starożytnych proroków, chlubiąc się komunikacją z Chrystusem, z matką Boga naszego Maryą, lub dochodząc szczytu próżności, chełpią się z komunikacji otrzymanych wprost od Boga.

Št. Jan czyni uważnych przeciwko nim ludzi, mówiąc: *Moi najmilsi! nie wierzcie każdemu duchowi, ale próbujcie go wprzód czy to jest duch dobry; bo dużo fałszywych proroków nastało*».

Spirytyzm daje nam sposób wypróbować ich, nauczając poczem ich poznać można. Dla odróżnienia to duchów można zastósować słowa Chrystusa: «*Poznajemy drzewo po jego owocach*». Sądźmy duchy po ich moralnem usposobieniu.

Jest wiele miejsca w domu mego Ojca.

«*Niech serce wasze się nie trwoży; wierzycie w Boga, wierzcie i we mnie. Jest wiele mieszkań w domu mego Ojca, gdyby ich nie było, powiedziałbym wam o tem, albowiem ja idę naprzód dla przygotowania wam miejsca, a gdy przygotuję dla was miejsce, wrócę nazad i wezmę was do siebie, ażebyście byli tam, gdzie i ja będę.* (St. Jan Roz. XIV. wierz. 1, 2, 3.)

Dom Boży jest to świat cały. Różne mieszkania są to różne światy lecące w przestworzu, które ofiarują wam miejsca pobytu dla duchów waszych. Słowa te mogą także tłumaczyć się stanem szczęśliwym lub nieszczęśliwym w życiu stosownie do waszego ulepszenia się duchowego. Miejsce, w którem się duch znachodzi, widok przedmiotu, uczucia, jakie doznaje, wszystko to jest względne. Podczas gdy jedne mogą się oddalać z miejsca, w którem żyły materjalnie, inne wznoszą się w wyższe przestrzenie innych światów. Drugie znów duchy, duchy występne błądzą w ciemnościach i pustyni. Szczęśliwe cieszą się jasnym blaskiem dnia cudownym obrazem świata, nieskończoności. Znów inne dręczone wyrzutami, często samotne, bez pociechy, rozłączone od przedmiotów swego przywiązania jęczą w uściskach moralnych cierpień. Sprawiedliwe połączone z istotami drogiemi kosztują słodyczy niewypowiedzianych w tymże samem miejscu.

Jest zatem dużo mieszkań, chociaż nie jednakowych. To wam powinno tłumaczyć egzystencję różnych światów i pod różnemi warunkami stosownie do moralnego postępu ich mieszkańców.

Są światy stojące daleko niżej ukształceniem duchowem od ziemi waszej; inne są równe z ziemią. W światach niższych egzystencja ludzi jest całkiem materyalna, namiętności górujące, życie moralne żadne prawie. Im bardziej życie moralne się rozwija, pod wpływem jego ginie materyalizm do tego stopnia, że w światach wyższych nie egzystuje inne życie, tylko życie duchowe.

Wcielone duchy na ziemi nie są koniecznie do niej przywiązane, aż do chwili swojej doskonałości. Przez różne przejścia, jakiemi do niej dojść mogą, gdy dojdą na jeden z tych światów, byle jeden stopień ulepszenia się, przechodzą w świat doskonalszy i tak stopniami, aż dojdą do stanu duchów czystych, nieskalanych.

Są to duchowe stacje, na których zawsze zdobywa się doświadczenie. Nadgrodą zaś jest przejście w świat lepszy, tak jak jest karą gdy muszą powtarzać życie na tejże samej planecie, co i przedtem żyli. Są tacy nieszczęśliwi wysłani w życie na ziemię stojącą moralnie daleko niżej od ziemi waszej.

Dziwicie się nieraz widząc na ziemi tyle złości, złych skłonności, namiętności, tyle nędzy, kalectwa wszystkiego rodzaju i z tego niekiedy wywodzą, że rodzaj ludzki jest smutnem wyobrażeniem istot stworzonych na obraz i podobieństwo Boskie. Sąd ten pochodzi od waszego krótkiego wzroku, skutkiem którego widzicie rzeczy zupełnie ze strony fałszywej. Nie trzeba pojmować na naszej ziemi ludzkość całą. Widzicie tylko małą liczbę stworzeń ludzkich, obdarzonych duchem i ciałem, a ileż ich żyje na innych światach? Nie powinniście na waszej ziemi sądzić o całem człowieczeństwie. Cóż znaczy ludność na ziemi waszej naprzeciw ludności ogólnej tylu światów!? Daleko mniejszą jest zaiste jak ludność maleńkiego folwarku naprzeciw ludności państwa wielkiego. Moglibyśmy zupełnie mieć fałszywą opinję o mieszkańcach przez nędzarzy i niedołęgów. W szpitalach widzimy tylko chorych i kalek, na galerach tylko przestępców i zbrodniarzy; w niezdrowych prowincjach istoty zbladłe, zchorzałe. Wyobraźcie sobie zatem ziemię jako jednę ulicę miasta, jako szpital, miejsce kary lub kraj chorych, albowiem jest ona tem wszystkiem po części, a wtenczas dopiero pojmiecie dlaczego strapienia przechodzą wesele i szczęście, dlaczego między wami więcej łez niż radości, więcej ułomnych niż zdrowych. Do domu poprawy posyłają tylko winnych, do szpitalu chorych. Dom kary i szpital nie jest miejscem wcale wesołem, ale jak w mieście cała ludność nie jest chorą lub karygodną, tak i ludzkość nie jest tylko na ziemi. Gdyście wyzdrowieli, opuszczacie szpital. Po odbyciu kary jesteście wolni. I człowiek opuszcza ziemię dla świata lepszego, gdy się uleczył ze swych ułomności moralnych.

Duch przewodniczący.

Medyum mechaniczne piszące po hebrajsku.

(Artykuł nadesłany z Petersburga)

W zeszłym roku w zeszycie 5. «Światła zagrobowego», zwróciliśmy uwagę Szan. Czytelników naszych na wyszłe dzieło spirytystyczne napisane w języku francuzkim przez Henryka Steckiego pod tytułem: *„Le spiritisme dans la Bible“*.

O dziele tem rodaka naszego, Allan-Kardec, w dzienniku swoim «Revue Spirite» (zesz. 11. r. 1868) wydał bardzo pochlebny sąd i takowe jako ze wszech miar użyteczne dla studjów spirytystycznych polecił swym adeptom.

Cieszy nas niewymownie, iż autor tak zaszytnie znany w świecie spirytystycznym, obdarzył dziennik krajowy nadesłaniem artykułu swego, który jako zawierający fakt nader ciekawy i pouczający poniżej zamieszczamy.

Panie Redaktorze!

„Niejednokrotnie zdarzało się każdemu z nas, spirytów, słyszeć przeciwników nauki naszej, lub niewierzących w medyanimiczną władzę, mówiących: „Jak zobaczę osobę piszącą w języku zupełnie sobie nieznanym to uwierzę“. Bynajmniej ich niezadawalniają tłumaczenia, że na to potrzeba mieć na zawołanie osobę piszącą mechanicznie, a tacy rzadko się znajdują; że duchy niechętnie przychylają się do robienia z niemi doświadczeń, i najczęściej szukającym materyalnego przekonania, odmawiają w tem swej pomocy; że nakoniec, podobnego rodzaju objawy dają się widzieć zwykle nie wtenczas kiedy się ich szuka, ale trafiają się one najniespodzianiej. Duch nie tylko nie zawsze chce, ale i nie zawsze może zadosyć czynić wszystkiem częstokroć dziwacznym zachciewaniom naszym. On także potrzebuje znajdować się w pewnych warunkach, a te, jeszcze nie wszystkie, i nie dokładnie nam są znane.

Spirytyzm nie szuka prozelitów, zadawalniając ciekawość zwolenników rozmaitych sztuk, ale chce ich mieć w gronie ludzi myślących, za pomocą sumiennego i ścisłego rozbioru nauki, którą poddaje pod krytykę każdego, nie narzucając swego zdania nikomu, a raczej nęcąc swoją niezaprzeczoną logiką, ludzi, którzy jej szczerze, w celu poważnym i bez uprzedzenia szukają.

Zostawmy więc Miłosierdziu Boskiemu, natchnienie niedowiarków, i otworzenie oczów, zamykającym je chętnie, przed blaskiem prawdy, rażącym ułomność ludzką a w której niestety zanadto się częstokroć kochamy. Przystąpmy raczej do ciekawego zdarzenia, zaszłego w gronie spirytów Petersburgskich, które może zajmie czytelników Pańskich.

Pierwszych dni Stycznia bieżącego roku zebrało się kilka osób u pana C. profesora w jednym z tutejszych naukowych zakładów. Towarzystwo składało się ze spirytów, oprócz pana A. wyznania Mojżeszowego, który tam przybył niespodzianie, dla pogadania o interesie z gospodarzem.

Rozmowa wszczęła się, jakto zwykle bywa na podobnego rodzaju schadzkach, o nauce ulubionej zebranym. Pan A. przyjął także w niej udział, robiąc zarzuty, pochodzące ze swego sposobu zapatrywania się na spirytyzm, który znał zresztą tylko powierzchownie, z opowiadania, i zakończył tą zwykłą w podobnych wypadkach odpowiedzią: »Jak zobaczę, to może i uwierzę«.

Pan C. bardzo dobry i sumienny medyum, ma nieocenioną specyalność, przepisywania chorym lekarstw, które dotąd w swych skutkach nie zawiodły nigdy, chociaż nieraz dawane były rady, osobom zupełnie nieznanym i nieobecnym.

Wyczerpawszy tedy wszelkie przedsięwzięte zadania rozmowy, po herbacie, proszono gospodarza o udanie się do swych duchów opiekuńczych, w celu otrzymania rady dla chorego. Przeniesiono się do gabinetu, w którym zwykle podobnego rodzaju sessye odbywają się. Pan C. prosił zebranych o połączenie się z nim w tejże samej myśli, i o wspólną modlitwę. Nasz Izraelita, aczkolwiek nie należący do grona spirytów, zadość czyniąc żądaniu gospodarza, nakrywszy sobie głowę, stanął za drzwiami, i najszczerzej po swojemu modlić się zaczął.

Po skończonej modlitwie, kiedy gospodarz wziął się do ołówka, Pan A. objawił chęć spróbowania, czy też i jego ręka pisać będzie mogła? Ledwo więc rękę położył na papierze, niewidoma siła z taką gwałtownością ją popchnęła, że wystraszony starozakonny rzucił ołówek i zerwał się z krzesła na którym siedział!

Nastąpiły namowy do wytrwania w przedsięwzięciu, rezonowania, że nie wypada przerywać raz zaczęty z duchem stosunek, że z tym żartować niegodzi się i t. d., lecz nic nie zdołało nakłonić przestraszonego, do powtórnego wzięcia ołówka do ręki.

Nakoniec po długich gawędach, gospodarz postanowił sam zapytać, czy to rzeczywiście duch jaki poruszył rękę pana A. i w jakim celu? Z razu, ręka jego popchniętą została w prawą stronę, w linii prostej; następnie, wracając tąż drogą na odwrót, skreśliła kilka nieczytelnych hieroglifów. Zmartwiony gospodarz tym wypadkiem, zaczął wymawiać obecnym skutki niepotrzebnych rozmów, prowadzących do umysłowego roztargnienia i poddających przez to częstokroć medyuma pod wpływ duchów niższego rzędu.... Pan A. ciekawy zobaczyć ów rysunek zbliżył się do stołu i rzuciwszy okiem na papier:

»Co pan mówisz!« wykrzyknął »pan napisałeś po hebrajsku!«

Zaśmiał się gorzko, zasmucony medyum, myśląc że to żart niewłaściwy. Izraelita zaś uradowany, wytłómaczył znaczenie mniemanych hieroglifów!....

Od tej pory, kilka razy powtarzało się pismo po hebrajsku w obecności li tylko pana A. i jak się okazało, pisał je medyum pod wpływem ducha Ojca pana A. — Na ostatniem podobnego rodzaju zebraniu, medyum, nie znając wcale języka hebrajskiego, jak się sam przedemną wyraził: miał jakieś wewnętrzne przeczucie dźwięków liter, w miarę, jak te z pod jego ołówka wychodziły, tak, że mógłby nawet po hebrajsku powiedzieć co pisze. Jakoż rzeczywiście dźwięki te, potem, w czytaniu sprawdziły się.

Dodać tu potrzeba, że pan C. jest medyum mechaniczne, li tylko w obecności pana A. kiedy pisze po hebrajsku.

Widziałem trzy takie komunikacye a w nich widoczny stopniowy postęp w dokładności kształtu liter.

Dowiaduję się teraz, że pan A. stał się przekonanym spirytą, uczy się doktryny, i już sam komunikować się może z duchem swego ojca.

Z pozwolenia interesowanych osób, proszę ogłosić w „Świetle Zagrobowem“ opisane zdarzenie, jeżeli się to wyda Panu stosownem.

Proszę przyjąć pozdrowienie braterskie

Henryk Stecki.

Petersburg 4. lutego 1870 roku

Wykład treściwy zasad Spirytyzmu

podług Allan-Kardec'a.

O pośrednikach.

(*Médiums*).

Pośredniki wielorako są uprzymiotnieni; można ich podzielić na pośredników zdolnych wywoływać zjawiska fizyczne, i zdolnych do komunikacyi umysłowych; na pośredników widzących, mówiących, słyszących, czujących, piszących; rysujących, na poetów, muzyków; niemożna też wymagać od pośrednika tego, do czego nie jest usposobiony; i dla tego należy poznać naturę jego przymiotu, bez czego nie można wytłómaczyć wielu trudności a czasem niemożności jakie się nastręczają w praktycznem zastósowaniu.

Jeżeli przy zjawiskach fizycznych np. za pomocą stolików lub innych przedmiotów, otrzymujemy według naszej woli uderzenia, lub te uderzenia same objawiają jakąś myśl, są to skutki duchowe, rozumne bo mają przyczynę rozumną; i wtedy za pomocą uderzeń, można otrzymać odpowiedź przeczącą lub twierdzącą, albo oznaczyć litery alfabetu, z których można złożyć słowo lub całe zdanie. Ten pierwiastkowy sposób rozmowy z duchami, zbyt jest rozwlekły i niedogodny do rozmów większych rozmiarów. A chociaż stoły mówiące, dały były początek nauce spirytystycznej, dziś mamy środki komunikacji tak dokładne i szybkie, jak między żyjącemi: nie używa się też więcej stołów, tylko wypadkowo. Ze wszystkich środków do rozmowy z duchami służących, pismo jest zarazem najprostszym, najszybszym i najwygodniejszym, i tym też przymiotem największa liczba pośredników jest obdarzoną.

Aby otrzymać pismo, używano w początkach różnych przedmiotów opatrzonych ołówkiem. Później przekonano się o bezużyteczności tych dodatków, i dziś sam pośrednik piórem lub ołówkiem w ręku, może rozmawiać z duchami.

Pośrednik pisze pod wpływem ducha, który go używa za narzędzie, i rękę jego wprowadza w ruch bezwłasnowolny, którego częstokroć powstrzymać nie może. Niektóre pośredniki niemają żadnej świadomości tego co piszą; inne mają tę świadomość mniej więcej dokładną, lubo myśl jest im zupełnie obcą, i to rozróżnia pośrednika natchnionego od mechanicznego. Nauka Spirytyzmu wyjaśnia w jaki sposób myśl ducha przechodzi do pośrednika, i jaką rolę ten ostatni odgrywa w komunikacyach.

Jakiegokolwiek sposobu używamy do rozmowy z duchami, praktyka spirytystyczna przedstawia liczne trudności i niedogodności dla każdego, który niema doświadczenia; czy kto sam jest pośrednikiem czy tylko widzem, konieczną jest dla niego rzeczą umieć rozróżnić naturę duchów, które się objawiają, poznać warunki pod jakiemi mogą to uczynić, przeszkody jakie mogą napotkać; jak również warunki i przeszkody samego pośrednictwa.

O trudnościach pośrednictwa.

Jedna z największych i najniebezpieczniejszych trudności pośrednictwa, jest opanowanie (*obsession*), to jest niejako opętanie, które pewne duchy rozciągają nad pośrednikiem, narzucając się mu ciągle do rozmowy pod zmyślonemi imionami i przeszkadzając rozmawiać z innemi duchami. Jest to także trudnością nie tylko dla pośrednika ale i dla niedoświadczonego badacza, który biorąc pozory za prawdę, musi być w błąd wprowadzonym. Tak w tym wypadku jako też w innych, nauka spirytystyczna chociażby początkowa, jeżeli jest użyteczną dla badacza, jest konieczną dla pośrednika, bo ona jedna może go uwolnić od tego rodzaju przeszkód, które dla niego mogłyby mieć szkodliwe skutki.

Opanowanie przedstawia trzy główne stopnie od siebie różne: 1. opanowanie zwyczajne, 2. oczarowanie (fascination), 3. podbicie (subjugation). W pierw-

szym, pośrednik ma zupełne przekonanie, że od ducha nic dobrego nie otrzyma, i nie łudzi się wcale pod względem natury ducha, który mu się ciągle narzuca. Jest to prosta nieprzyjemność i pośrednik może się jej pozbyć, zawieszając na czas jakiś rozmowy duchowe. Duch oddala się, widząc że nie jest słuchanym.

Oczarowanie jest daleko więcej niebezpieczne dla tego, że pośrednik jest w stanie zupełnego złudzenia. Duch który go opanował, tak dalece pozyskał jego zaufanie, że niejako sparaliżował jego własny sąd o wartości komunikacyj, i przedstawia mu największe niedorzeczności, za rzeczy wzniosłe.

(dalszy ciąg nastąpi.)

Odpowiedź na list otwarty p. Horacego Letronne.

Szanowni Czytelnicy zauważyć mogli, iż w *Świetle zagrobowem* od nowego roku przestało figurować nazwisko p. Horacego Letronne, jako współwydawcy dziennika. O tej zaszłej zmianie dotąd nie uważałem za potrzebne zawiadamiać Szan. Czytelników, z tej przyczyny, że odsunięcie p. Horacego Letronne od wydawnictwa w niczem niezmieniło warunków istnienia i charakteru tegoż pisma.

Pełnione przez p. Horacego Letronne funkcje, ograniczając się na samym przepisywaniu i pracach czysto mechanicznych, łatwo znalazły zastępcę, bez tytułu współwydawcy. To też, w interesie tego pana nigdy na tem miejscu nie byłbym był dotknął tej kwestji, gdyby nie ta okoliczność, iż p. Horacy Letronne przystroiwszy się w tytuł byłego współwydawcy, pozwolił sobie ogłosić l i s t o t w a r t y, którym tendencyjnie pragnie spotwarzyć Spirytyzm i doktrynę jego wobec osób nieświadomych, tej nauki. Wszelkie dotąd ze strony przeciwników Spirytyzmu ogłaszane krytyki, jako pochodzące od ludzi najczęściej zupełnie z nauką tą nieobeznanych, lub znających ją tylko powierzchownie, nie mogły dla spirytystów mieć żadnego znaczenia, to też unikając nieużytecznej polemiki, organ spirytystyczny na takowe prawie wcale nieodpowiadał, zostawiając niechętnych czasowi i Opatrzności, aby dała im sposobność przejrzeć i poznać prawdę, przed którą dziś dobrowolnie zamykają oczy. Lecz podobne zachowanie się nie może mieć miejsca wobec p. Horacego Letronne z tej przyczyny, iż on w swoim liście otwartym występuje w charakterze byłego współwydawcy *Swiatła zagrobowego*. Zatem niżej podpisany jako redaktor tegoż pisma czuję się w obowiązku nietylko odpowiedzieć na ten list, ale zarazem udzielić Szan. Czytelnikom i Publiczności tych bliższych szczegółów, które posłużyć mogą do prawdziwego ocenienia charakteru p. Horacego Letronne, jakoteż i ułatwić sąd o tymże otwartym liście jego.

Drogą własnych doświadczeń, badań i studjów, wyrobiwszy w sobie niezachwiane przekonanie w prawdziwość, użyteczność i wielkość zasad, jakie głosi i naucza Spirytyzm, od dawna stałem się spirytą i szczerym zwolennikiem tej nauki. Śledząc pilnie jej rozwój i widząc, iż nauka ta pomimo wszelkich ze strony antagonistów stawianych jej przeszkód we wszystkich krajach przodkujących cywilizacją czyni wielki postęp, w w duszy mojej; mocno ubolewałem nad tem, iż w kraju naszym Spirytyzm nieznalazł dotąd orędownika.

Z tej to przyczyny, jak już programem ogłoszone było, niedoczekawszy się, aby ktoś z rodaków mający ustaloną powagę literacką otwarcie podniósł sztandar Spirytyzmu, w braku tym, powodowany szczerą chęcią służenia tak godnej sprawie, ufny w pomoc przyjaznych i dobrych duchów, jakoteż i braci spirytystów, przystąpiłem w roku zeszłym do wydawnictwa dziennika spirytystycznego pod nazwą *«Swiatło zagrobowe»*. W przedsiębiorstwie tem przewodniczyła mi myśl, iż spełniam obowiązek obywatelski względem kraju i ziomków, starając się zapoznać ich w miarę sił i zdolności moich z nauką, która według przekonania mego dla ludzkości jest zbawienną i dobroczynną, a którą dotąd mało, a prawie wcale nie znano w kraju naszym.

W owym to czasie p. Horacy Letronne, nauczyciel języka francuzkiego, przypadkowo poznał się ze mną, a dowiedziawszy się o moim zamiarze, udając szczerego zwolennika Spirytyzmu, ofiarował mi swoje usługi.

W toku znajomości przekonałem się, iż p. Horacy Letronne mało jest obeznany z nauką Spirytyzmu, to też z razu nie myślałem korzystać z jego oferty, ale zważywszy, iż najbogatszą część literatury spirytystycznej stanowią dzieła wyszłe w języku francuzkim, osądziłem, że p. Horacy Letronne mógłby znajomością języka francuzkiego być mnie użytecznym i w końcu przyjąłem usługi jego, a nie mogąc przyrzec mu materjalnego wynagrodzenia, kompensowałem go moralnie, udzieleniem tytułu współwydawcy, i w ten to sposób zafigurowało nazwisko jego jako współwydawcy «Światła zagrobowego».

Zrazu pan Horacy Letronne kontentował się tą ofiarowaną mu honorową monetą, a to zapewne czyniąc sobie nadzieję, iż później dadzą się osiągnąć i materjalne korzyści, lecz obliczywszy, iż wydawnictwo takowych nie daje, a i to, że z nauki Spirytyzmu tylko moralne korzyści wyciągnąć można, po kilku miesiącach bezowocnego przepisywania, osądził wygodniejszem dla siebie, stać się odszczepieńcem Spirytyzmu i czyniąc tysiączne excentryczności przejść do obozu przeciwników, noszących nazwę bigotów.

Prawdopodobnie, aby u swych protektorów wzbudzić więcej politowania i sympatji, oddał się dziwnym praktykom, które w końcu poz-

zwoliły mu nowicyat swej nowej roli odbyć w głównym szpitalu w oddziale obłąkanych w sali Nr. 29. Tamże przebywszy czas ostrej zimy, opuszczając zakład, wyjście swe zamanifestował ogłoszeniem listu otwartego, którego ciekawą treść podając w całości, Szan. Czytelnicy będą mieli sposobność ocenić charakter autora i pozyskać przekonanie, o ile styl listu jego może mieć powinowactwa z umieszczanemi dotąd artykułami w «Świetle zagrobowem».

Dokument ten brzmi dosłownie:

List otwarty byłego współwydawcy pisma spirytystycznego „Światło zagrobowe", wychodzące we Lwowie.

«Przekonawszy się z własnego najsmutniejszego doświadczenia, jak nie«bezpieczną jest droga spirytystów, (lecz dla kogo?) mam sobie za powinność o«świadczyć publicznie, że dziś szczerze żałuję i przepraszam Boga za obrazę, «której dopuszczałem się względem Niego i za zgorszenie, które stawiłem «bliźnim, wchodząc w krainę tamtego świata (?), bez pokory i bojaźni Bożej «bez warunków chrześcijańskich i szerząc mową i pismem owoce tego «grzechu mojego.— W skutek tego wszystko co w tej materji pisałem (przepi«sywałem) w Dzienniku «Światło zagrobowe», równie jak i dodatek do wstępu «przy wydanej przezemnie książce pod tytułem «Kościuszko i Napoleon», a oraz «umieszczone w tejże książce dwie komunikacje spirytystyczne, jakoby od «Duchów Napoleona I. i Adama Mickiewicza otrzymane,— odwołuję jako «fałsz i owoc grzesznego obłędu mojego, w którym duchy Napoleona i «Adama Mickiewicza żadnego udziału nie miały.— A każdego, ktoby po«siadał bądź powyższe pisma moje, bądź też jakiekolwiek prywatne listy «i rękopisy moje z tegoż samego źródła pochodzące, najpokorniej upra«szam o zniszczenie takowych, — za co mu będę wdzięczny, jako za «miłosierny uczynek spełniony dla ulgi duszy mojej, srodze dziś cierpią«cej, za złe popełnione i gorąco pragnącej za to odpokutować i zadosyć «uczynić Bogu i bliźniemu.

Horacy Letronne,
nauczyciel języka francuzkiego.

Na ten list otwarty redakcja «Światła zagrobowego» umieściła w dziennikach następne sprostowanie:

»Pan Horacy Letronne jeszcze do niedawna zamieszkujący we Lwo«wie w głównym szpitalu w oddziale obłąkanych salę Nr. 29, opuściw«szy takową, ogłosił w swym otwartym liście, za fałsz i owoc grzeszne«go obłędu wszystkie te artykuły, które jako utwory swoje umieszczał w «dzienniku spirytystycznym, «Światło zagrobowe»

«Radzibyśmy wiedzieć, do których to artykułów przyznaje się p. Ho- «racy Letronne i wzywamy go, aby głośno wskazał takowe, gdyż my «oświadczamy publicznie, że tak zwany współwydawca nasz był tylko «prostym przepisywaczem i nigdy żadnych własnych utworów w piśmie «naszem niezamieszczał. Co się zaś tyczy zarzutów, jakie czyni Spirytyz- «mowi i zasadom jego, to przytoczywszy powyższe fakta, nie uważamy «za stosowne na takowe odpowiadać, lub z nim wdawać się w polemi- «kę, gdyż już sama treść listu otwartego zdradza dostatecznie stan umy- «słowy autora i każe się domyślać, iż p. Horacy Letronne zawcześnie «opuścił Nr. 29.»

Nie wiem o ile zyskali przeciwnicy Spirytyzmu na takim aliancie, jakim jest p. Horacy Letronne, w każdym razie widać, że nie gardzą żadnym czynnikiem oszczerczem, byle tylko posłużyć mógł do zdyskredytowania Spirytyzmu w oczach tych, którzy go jeszcze nie znają.

To też dzienniki znanych tendencyj, jak «*Czas*», «*Unia*» niezaniedbali ogłosić list otwarty p. Horacego Letronne, a «*Czas*» staruszek poczciwizna, w Nr. 73. pod firmą Uczciwe odwołanie, wprowadził go w szpalty fejletonu swego w towarzystwie długiej introdukcji i finalu, w których po swojemu bredzi na jedną nutę z p. Horacym Letronne nazywając Spirytyzm demanomanią. Widocznie goracy obrońca nieomylności sam przymiotu tego wcale nie posiada. To mu jednak nie przeszkadza wyrokować o kwestji, której według własnego orzeczenia przyznaje, że nie zna. W patetycznej introdukcji swej wspomina i ze skruchą przyznaje, że nie dochodzą go zeszyty «Światła zagrobowego», i że nie pała żądzą ciekawości, żeby się z niemi spotkać. Szkoda wielka. Szkoda, bo spotkawszy byłby się dowiedział, że Spirytyzm odmawia bytu szatanom i Piekłu, jako pojęciom niezgodnym z rozumem i sprawiedliwością i dobrocią Stwórcy. Szatani wygodni są tylko dla tych, którzy niemi radziby wiecznie straszyć świat i z korzyścią własną utrzymywać go we więzach ślepej wiary i ciemnoty.

Zostawiam to myślącym ludziom znaleść nazwę dla tych, którzy poważają się oszczercze zdania wypowiadać o rzeczy, której nie znają.

Zresztą nie ma wcale dziwoty w tem, że «*Czas*» tak bezczelnie spotwarza Spirytyzm i naukę jego, bo kto lubuje się w zasadach ciemnoty, tego razi choćby najsłabszy promień światła.

Karol Gromadziński.

Wydawca i odpowiedzialny redator **Karol Gromadziński.**